Cena 20 gr.
ROK I. MAJ 1933. Nr. 1.

NASZA MYŚL

Miesięcznik młodzieży Państw. Szkoły Handlowej w Tarnowie.

Koleżanki i Koledzy.

Puszczając między Was pierwszy numer »Naszej Myśli«, żywimy nadzieje, że przyjmiecie go z sympatją, jako organ odzwierciadający życie, myśli i potrzeby tak naszej szkoły jak i nas samych, to bowiem jest celem naszego pisma. Będzie ono zatem dopełnieniem działalności naszej w szkole.

Ale nietylko ten cel przyświecać będzie naszemu pismu. Przez wypowiadanie naszych myśli i dążeń budzić będzie ono Was z otrętwienia, zapalać do wspólnego pożycia i wspólnej pracy, przypominać cel jej i uświadamiać nam zadania na przyszłość. Praca w naszem piśmie wydobędzie niezawodnie drzemiące w wielu z Was zdolności wskaże im drogę na przyszłość, obudzi zamiłowanie do pracy i wzajemną szczerość.

Ażeby spełnić te cele, musi być pismo nasze popierane przez wszystkich, którzy w murach naszej szkoły się zbieramy. Wzywamy zatem Koleżanki i Kolegów do wspólnej pracy przez dostarczanie wartościowych artykułów, oraz prenumerowanie »Naszej Myśli«.

Mamy nadzieję, że przez udział w pracy nad podniesieniem naszego pisma, podniesie się również wśród nas poziom kulturalny, koleżeństwo i cnoty obywatelskie.

REDAKCJA

Z DZIEDZINY POLITYKI.

Czy będzie wojna?

Od pewnego czasu wzrosła we wszystkich społeczeństwach psychoza wojenna.

Czy będzie wkrótce wojna?

To pytanie wisi niemal na ustach wszystkich. Od czasu dojścia do władzy w Niemczech Hitlera, pytanie to pojawia się coraz częściej na łamach dzienników, przyczem różni wybitni mężowie stanu, bawią się w proroków i stawiają różne optymistyczne lub pesymistyczne horoskopy.

Historja uczy nas, że ludzkość co jakiś czas wstrząsana była kataklizmami wojennemi i że nawet po najdłuższych latach pokoju, zawsze w końcu wybucha gdzieś jakaś wojna, która niejednokrotnie może wstrząsnąć całym światem.

Obecnie, po ostatniej niezwykle krwawej wojnie światowej, ludzkość postanowiła położyć jakąś skuteczną tamę wojnom w ogólności. Ta tendencja najszlachetniejszych mózgów ludzkości, znalazła swój wyraz w „Lidze Narodów“, której zadaniem jest godzić zwaśnione państwa i nie dopuszczać przez to do wybuchu wojny. By umocnić ideę pokoju w Europie, skłonił amerykański minister Kellog państwa europejskie do podpisania paktu, będącego zobowiązaniem się wszystkich państw, do wzajemnego

szanowania się (pakt o nieagresji). Pakt ten podpisały także i Niemcy.

A jednak atmosfera w Europie jest tak przeładowana elektrycznością, że potrzeba naprawdę małej iskierki, aby wywołać nowy pożar świata. Od czasu wojny bowiem podzieliła się Europa na dwie grupy; państwa zwycięskie: Francję, Anglję i Włochy, oraz na państwa zwyciężone: Niemcy, Węgry, Bułgarję i Austrję. Jak długo Włochy trwały przy koalicji, bały się Niemcy butniej występować. Z chwilą jednak objęcia władzy we Włoszech przez Mussoliniego i faszystów, zmieniła się orjentacja włoska na filoniemiecką, co z miejsca zagroziło pokojowi świata. Koalicja przyrzekła Włochom za udział w wojnie światowej przeciw Niemcom, znaczne korzyści terytorjalne. Jednak Włochy po ukończeniu wojny nie otrzymały ani połowy tego, co im przyrzeczono. Poza Istrją i Tyrolem poł. nie otrzymały żadnych innych nabytków terytorjalnych. To też nie dziw, że Włochy czując się pokrzywdzonemi, przechyliły się wyraźnie na stronę rewizjonistycznych Niemiec i Węgier. Francja jednak flankuje Włochy przez Jugosławię, Niemcy przez Polskę i Czechosłowację, a Węgry przez t. zw. Małą Ententę (do której należą: Czechosłowacja, Jugosławja i Rumunja), a więc te państwa, które powiększyły się terytorjalnie kosztem Węgier. Węgry już od dawna stoją w ścisłem porozumieniu z Włochami. Ostatnie przesyłki broni i aeroplanów włoskich do Węgier przez Austrję dowiodły namacalnie istnienia współpracy włosko-węgierskiej, jak również ostatnie oficjalne wizyty Goeringa i Papena w Rzymie. Jednak niewiadomo, czy się siostry łacińskie pogodzą, gdyż interesy kolonjalne Francji i Włoch w płn. Afryce są sobie biegunowo przeciwne i o jakichkolwiek ustępstwach Francji, zwłaszcza terytorjalnych na rzecz Włoch, nie może być mowy. Należy jednak brać pod uwagę, bystry zmysł dyplomatyczny Mussoliniego, który mu prawdopodobnie podyktuje może inne nastawienie polityczne zwłaszcza, że Francuzi szczerze o to zabiegają.

Od pytania więc, czy siostrzyce łacińskie Francja i Włochy się pogodzą, zależy w dużej mierze przyszłość Europy i ewentualny wybuch wojny, która w obecnych warunkach, musi się stać z natury rzeczy ogólno-europejską, jeśli już nie ogólno-światową.

Niemcy po dojściu do władzy Hitlera, wypowiadają otwarcie, a nawet krzykliwie swe żądania w stosunku do Polski. Niewątpliwie czekają chwili odpowiedniej, aby zagrabić nasze ziemie wraz z dostępem do morza, oraz szukają gwałtownie poparcia dla swoich planów zaborczych u państw innych, przedewszystkiem Anglji Ale w przedświątecznej debacie parlament angielski, wypowiadając opinje całego społeczeństwa swego, potępił zaborcze dążenia Niemiec i ich nieludzkie postępowania wobec mniejszości narodowych.

Przez zdecydowane, a nawet brutalne prześladowanie komunistów zerwał obecny rząd hitlerowski węzły przyjazne z Rosją. Opinja rosyjska nastawiła się wskutek tego wrogo przeciwko obecnym Niemcom, równocześnie zaś rosną tam sympatje dla Polski.

Najpoważniejsze pisma prawie całego świata stwierdzają znów jak przed wojną światową osamotnienie Niemiec. Czy w takiej chwili odważą się Niemcy wywołać wojnę, w to należy wątpić. Nie wynika z tego jednak, aby jakaś obłąkańcza nienawiść i pęd do zaborów, nie popchnęły Niemiec do wywołania pożaru wojny. Dlatego musimy mieć się na baczności i stać z bronią u nogi.

K. Staszków, ucz. kl. III. a.

Kupiec przez wieki.

W czasach pierwotnego rozwoju społecznego, kiedy człowiek potrzeby swoje ograniczał do najmniejszego stopnia, istniał handel wymienny. W miarę rozwoju ludzkości okazało się, że handel taki jest trudny, bo posiadacz jakiegoś towaru musiał szukać nabywcy, a równocześnie brakowało mu rzeczy niezbędnej do codziennego życia. To naprowadziło ludzi do tego, że niektore jednostki gromadziły zapasy różnych towarów ręki ludzkiej u siebie, tworząc niejako składy różnych towarów i w dogodny sposób zaczęli zaopatrywać ludzi w potrzebne im do codziennego życia przedmioty, licząc sobie za oddawaną przysługę pewne mniejsze lub większe wynagrodzenie. W taki sposób powstał stan kupiecki i rozwinął się handel.

W czasach zamierzchłej starożytności, stan kupiecki zaczął się wybijać ponad inne stany. Całe narody stawały się kupcami. Najlepszym tego przykładem byli Felicjanie, którzy nie będąc sami wytwórcami, gromadzili u siebie wytwory rąk różnych ludów i z tym nagromadzonym towarem rozjeżdżali się drogą lądową i morską w różne świata strony, zakładając wszędzie swoje kupieckie kolonje. Całe wybrzeże

morza śródziemnego pokryło się placówkami kupieckiemi, a sami żeglarze feniccy wieźli swych kupców po bursztym i inne towary aż do wybrzeży morza Bałtyckiego. Stali się oni dla świata ważnym czynnikiem społecznym. Rozwozili oni nietylko towar, który mieli na zbyt, ale rozwozili także większą lub mniejszą kulturę ówczesnych ludów. Dzięki temu stanowi poznawały się wzajemnie ludy ówczesne i zaczęły walkę o współzawodnictwo i panowanie nad światem.

Gdy przeniesiemy się myślą w czasy średniowieczne, to widzimy, jak po całym świecie snuły się karawany kupieckie, będące przedmiotem licznych napadów rycerzy-zbójów. Stan kupiecki był wtedy zamożny i przedstawiał tak ważny czynnik społeczny, że rządy różnych państw otaczały kupców nietylko opieką, ale i specjalnemi przywilejami.

W Polsce stan kupiecki odgrywał również niepoślednią rolę. Dla kupców wydawali królowie i książęta osobne prawa i przywileje, budowano dla nich liczne magazyny i składy. A Kraków n. p. przyozdobił się takiem pięknem dziełem architektury polskiej jakiemi są Sukiennice. Kupcy przyczynili się do rozwoju miast, dróg i budownictwa. Jak oceniono ważność stanu kupieckiego, który stanowił trzon stanu mieszczańskiego, tego dowodem sama Konstytucja 3 go maja, która pozwala trudnić się szlachcicowi miarą i łokciem oraz przewiduje podniesienie kupców do stanu szlacheckiego.

W nowożytności stan kupiecki stanowi podstawy istnień i rozwoju państw całego świata. Handel ożywia społeczeństwo, brata i harmonizuje ze sobą ludy najdalszych zakątków ziemi i podnosi wartość bogactwa danego kraju. Wymownym tego dowodem jest Anglja, która zawładnęła przy jego pomocy morzami i lądami świata, niosąc między najdziksze ludy najnowsze zdobycze umysłu ludzkiego. Flota handlowa różnych państw pruje niezmierzone przestrzenie oceanów, dociera do odludnych wysp i do wspaniałych miast zaoceanicznych. Dzisiaj handel stał się osią, około której kręcą się zabiegi najpotężniejszych dyplomatów świata.

Obowiązkiem naszym jest zwrócić swe oczy dzisiaj w tą stronę i całą energję swą wytężyć, by handel nasz i przemysł stanęły na tym poziomie na jakim stoi w Anglji, Ameryce i t. d. Wiekowa niewola i przesądne mniemania nie pozwoliły nam stanąć na wysokości zadania. Więc naszym obowiązkiem jest zrozumieć wartość i potrzebę handlu i odpowiednio ją dostosować do życia. Wytężmy więc na tym polu swe siły, bo życie nas powołało do tego i pokażmy, że potrafimy zrobić to, czego wieki dokonać nie potrafiły. *Patyk M.*, ucz. kl. IIa.

Dlaczego młodzież najżywiej zajmuje się budowaniem planów na przyszłość?

W młodzieńczych latach, kiedy każdy z nas wyrasta z dziecięcych pieluszek, z żywością i zapałem oddaje się marzeniom, snując niezmordowanie nici przyszłego życia, jak pająk, gdy zawiesza swą misterną cieniuteńką sieć.

Zjawisko to jest powszechne wśród młodzieży, która staje na progu samodzielnego życia. Snucie planów może się przeobrazić w inne formy, a mianowicie: fantazjowanie, marzenie, nawet złudne mary i widziadła. Do fantazjowania i snucia planów, skłaniają nas mimowoli: stan psychiczny, otoczenie i nastrój, jaki wokoło panuje.

Naprzykład: Serca młodzieży zaczynają prędzej dumać, zastanawiać się nad przyszłością porą jesienną, gdyż żółte i czerwone liście gnieżdżąc się pod nagiemi konarami drzew, układają się w przedziwne ornamenty, a wiatr hula, szumi i świszcze po kominach domów i wysokich wierzchołkach drzew.

Takie otoczenie nastraja nas do dumania, a myśl leci do przyszłości, bo ona nas więcej interesuje i zaciekawia. Przyszłość jest to zagadka nierozwiązalna, od której zależy byt, szczęście i radość.

Młodzież pełna nowych sił, zapałów, poświęceń i idei, chce widzieć choć w przybliżeniu swoją przyszłość i uchylić rąbek jej tajemnicy.

Marząc o sławie genjuszu Napoleona, Tadeusza Kościuszki, lub naszego Marszałka, młodzież oddaje się z zapałem stanowi wojskowemu. Czytając poezje Mickiewicza, Słowackiego lub Krasińskiego, zjawia się pragnienie sławy poety, snuje się plany przyszłego życia i tworzenia nieśmiertelnych dzieł na polu literackiem.

Widzimy więc, iż wzorując się na bohaterach wysnutych w marzeniach, przy układaniu planów na przyszłość, uszlachetniamy charakter, pierś wypełnia się wzniosłemi uczuciami, a przed nami staje cel, do którego będziemy dążyli całemi siłami.

Popadając jakby w półsen, człowiek marzy, buduje swe istnienie, a skrzydlata wyobraź-

nia ponosi go. Myśl jego buja w przestworzach, gdzieś w błękitach, hen... daleko.

W tem słodkiem upojeniu przenosimy się w dzieje ojców i pradziadów, pełne chwały, widzimy wielkie boje, w których sami jesteśmy bohaterami. Jak barwny, jaskrawy motyl, skąpany w złotych promieniach marzeń, przenosimy się z kwiatka na kwiatek, zbierając słodycz swoich wielkich czynów i sławy, które przeżywamy we śnie złudzeń.

Przez to pobudzamy, rozwijamy i ożywiamy fantazję, a zarazem, w niektórych wypadkach, polerujemy i wygładzamy charakter. Odczuwamy potrzebę położenia jakichkolwiek zasług dla narodu, — dla ludzkości

W tych marzeniach mamy niewyczerpaną studnię, z której czerpiemy zachętę i siły, aby wytrwać w swoich ideach. Zawsze w młodocianych piersiach, jeszcze nie steranych bezwzględną walką o życie, goreje zapał do czynów szlachetnych, dobrych. Te właśnie uczucia i porywy utrwalają się i uświęcają przez myślenie nad przyszłością i wytykanie sobie drogi biegnącej do obranego celu.

Przy zdrowym, silnym rozumie i trzeźwem zapatrywaniu się na ówczesne życie i jego zjawiska, przygotowujemy się do zdruzgotana i zniszczenia każdej przeszkody, która śmie stanąć wpoprzek obranej drogi, a opracowane plany przyszłości śmiało można zrealizować.

Tak snując plany, potęgujemy siłę i charakterujemy wolę, a przeciwieństwa nas nigdy nie zniechęcą. Cechy powyższe pozwolą wciąż iść naprzód po nowe zdobycie wiedzy i po nowe laury.

Młodzież, przygotowana do walki z przeciwnościami, śmiało może spojrzeć w przyszłość, bo nigdy załamanie duchowe i moralne prędko nie nastąpi.

Jednak zaznaczyć trzeba, że zjawisko, o którem mowa, ma strony dobre i złe.

Wznosząc się w wyżynach fantazji, patrząc na przyszłe życie przez różowe okulary i pojmując je jedynie ze strony dobrej, ciepłej i pieszczącej, człowiek się zaślepia, staje się niezdolny do istnienia, które jest pasmem ciągłego zmagania i tarcia dwu sił. Walka ta jest bezlitosna, niema tam miłosierdzia i serca, gdyż chodzi tu o życie — o istnienie.

A wtenczas nie można pogodzić bujnej wyobraźni z nagą rzeczywistością.

Wszystkie wzniosłe idee i święte uczucia pryskają jak bańki mydlane. Spiętrzone plany, na które poświęcamy swe najpiękniejsze dni młodości, rozsypują się jak domki, ułożone z kart.

Następuje rozczarowanie się, niechęć do życia, lub katastrofy, które kończą się samobójstwem.

Czytając książki i widząc filmy o treści kryminalno-zbrodniczej, lub pornograficznej, młodzieniec pobudza swoją wyobraźnię; która powoduje upadek moralny, podnieca instynkty krwiożercze i spacza charakter. W skrycie układanych planach na przyszłość widzi siebie jako głównego bohatera w tego rodzaju sprawach.

Reasumując to, widzimy przeważającą ilość stron dobrych: rozwinięcie fantazji, uszlachetnienie pod względem moralnym i duchowym, przygotowanie na przyszłość, obranie sobie drogi życiowej, ukazanie celu życia, powstanie idei i uczuć, oraz pielęgnowanie dobrych stron charakteru.

Do ujemnych stron możemy zaliczyć: pomieszanie fantazji z życiem, oderwanie się od rzeczywistości, rozczarowania się i załamania psychiczne, oraz pobudzanie i rozwijanie instynktów złych, które trzeba stłumić.

Zważając na korzyści, jakie płyną z zastanawiania się nad przyszłością, musimy powiedzieć, że zjawisko to wśród młodzieży jest dobre i pożądane. *„Juno"*.

Historja wełny i jej wartość.

Już w zamierzchłych wiekach, w okresie pierwotnego bytowania, człowiek, który nie mając odpowiedniego ubezpieczenia się od wpływów atmosferycznych, szukał go między gromadą stworzeń, z któremi często prowadził walki o byt. Były to puszyste futra rozmaitych zwierząt.

Z biegiem lat, człowiek poznając wartość zwierząt obłaskawionych, zaczyna coraz więcej oswajać zwierzęta, między któremi dominujące stanowisko zajmuje owca, jako najłatwiejsza do obłaskawienia, a zarazem dająca skóry, chroniące ciało ludzkie od zimna i wilgoci, a równocześnie mięso i mleko.

W miarę rozwoju kultury, poznał człowiek pewne własności wełny, a zwłaszcza łatwość spilśniania czyli skupiania, więc począł oddzielać wełnę od skóry, by ją przerobić na filc a w miarę udoskonalenia środków, na tkaninę.

Najstarsze wiadomości o owcach i wełnie spotykamy z czasów państwa perskiego i Egiptu. Wszystkie prawie postacie starego testamentu trudniły się pasterstwem, a bogactwa rodów były szacowane według ilości owiec. Wielce znane były tkaniny fenickie, skąd z czasem hodowla owiec rozprzestrzeniła się do Grecji i Rzymu.

Owca, jako mało wymagające zwierze i łatwo się aklimatyzujące, stała się dostarczycielem

odzienia dla człowieka, jak również przez mięso, tłuszcz i mleko jego karmicielem. Dzięki temu, stała się owca tematem podań i legend i była uważana za dar bogów.

W wiekach średnich ówczesne państwa prowadziły własną hodowlę owiec, lecz pilnie strzegły tajemnicy swoich ras. Dlatego trudno było wychodować owcę szlachetną, a handel międzynarodowy był bardzo znikomy. Hiszpanja, która posiadała wówczas najszlachetniejsze gatunki owiec, grożą surowych kar, strzeże tajemnicy hodowli, bowiem jest to najbardziej dochodowa gałąź gospodarstwa narodowego. Strzeże ona zazdrośnie tajemnicy hodowli owiec szlachetnych, ale równocześnie dba o nią, ulepszając ją stale, aż doprowadza do najwyższego stopnia piękności i szlachetności produkowaną u siebie wełnę. Brak było tylko Hiszpanom zmysłu organizacyjno-gospodarczego. To też inne państwa korzystały, zakładając fabryki wełniane, mające na celu przeróbkę eksportowanej z Hiszpanji wełny szlachetnej.

Dopiero rok 1723, gdy na tron hiszpański wstąpili Burboni, zmienia stosunki hodowlane owiec szlachetnych. Jeden transport za drugim, ze szlachetnymi owcami wychodzi do Francji, Niemiec, stając się fundamentem rozwoju owczarskiego Europy, a zarazem całego świata, bo z Niemiec i Francji, owca szlachetna rozchodzi się do Ameryki, Australji, Afryki i Azji. Małe te importy, doprowadziły do kolosalnego rozwoju hodowli owiec n. p. w Australji i N. Zelandji, ilość owiec w ciągu jednego wieku wzrosła z 29 sztuk do 130,000.000.

Do Polski rasa szlachetna owcy przybyła w roku 1811 wraz z elektorem saskim, który został księciem warszawskim. Pierwszy ten materjał zarodowy, ulokowano w dobrach królewskich, w ziemi Kieleckiej. W kilka lat potem, zarząd dóbr Sulisławice, nabył w Saksonji owczarnię zarodową, skąd wszystkie dzielnice kraju, nabywają pierwszorzędny materjał owczy i doprowadzają hodowlę owiec, do bardzo wysokiego poziomu.

A zdawałoby się, że w miarę wzrostu ludności na świecie, wzrastać powinna hodowla owiec. Jednak dzieje się całkiem inaczej, bo obecnie z wełną konkuruje z niemałem powodzeniem bawełna i jedwab surowy. Przyczyniły się do tego zwłaszcza niska cena oraz możność szerszego zastosowania tych artykułów. Wartość wełny jednak jest o wiele wyższa niż innych produktów, bo wełna przedewszystkiem jest zupełnie odporna na kwasy organiczne i mineralne. Nie wpływają na nią warunki atmosferyczne i nie wchłania w siebie wiele wilgoci, w przeciwieństwie do bawełny, która jest wrażliwa na mróz i chciwie pochłania wodę. Wełna dzięki temu, że również pochłania promienie ultra-fioletowe, nadaje się do noszenia nawet w krajach tropikalnych, a do tego znacznie jest trwalszą niż bawełna.

Dlatego wełna, jako produkt bezkonkurencyjny, w warunkach wyżej opisanych, ma zawsze wielką możność zbytu i zawsze nad włóknami roślinnemi będzie górowała, a racjonalnie zastosowana hodowla owiec, da wspaniałe wyniki i przyczyni się do jej potanienia. **S. M. IIa**

Kronika Zakładu.

Imieniny Marsz. Józefa Piłsudskiego obchodził Zakład bardzo uroczyście w dniu 19 marca br. Staraniem Zarządu Świetlicy odbyła się akademja w sali gim.

Na program złożyły się: pieśni chóru szkolnego, deklamacje kol. Starzakówny i kol. Witka oraz odczytanie referatu kol. Nowaka przez kol. Złotnika, którzy ze swych zadań wywiązali się doskonale. Na zakończenie odegrano sztuczkę pt. „Posiew wolności.“ Z ról wywiązano się dobrze, opracowanie staranne. Dekorowanie i charakteryzacja spoczywała we własnych rękach klasy 2a.

Staraniem N. G. S urządzono dnia 21 marca br. uroczystość **Imienin Pana Dyrektora**. Program był nadzwyczaj urozmaicony, gdyż każda prawie klasa starała się z cząstką wystąpić.

Na całość złożył się więc występ chóru „Tańce i Harcerki“ 1b. „Pajac“ 1a. Na zakończenie kl. 2a odegrała komedję pt. „Jak Jaśkowi zachciało się być panem“, która została przyjęta ogólnemi salwami śmiechu. Wzruszony Solenizant w gorących słowach podziękował za życzenia i urozmaicenie uroczystości wszystkim na ręce Wójta N. G. S.

Wielkanocne rekolekcje odbyły się od dnia 5 — 8 kwietnia br. które wygłosił ks. Rekolektant Stochoń, za co młodzieź tut. Zakładu złożyła mu z ramiona kol. Staszkowa serdeczne podziękowanie.

W dniu 2 bm. wzięła młodzież udział w nabożeństwie żałobnym za dusze śp. Arcybiskupa djecezji tarnowskiej **Leona Wałęgi** które odbyło się w kościele XX Filipinów.

Trzeci Maj.

Pamiętną rocznicę uczciła młodzież w dniu 2 bm. uroczystym porankiem.

Na program złożyły się: pieśni chóru szkolnego, odczytanie referatu kol. Wróblewskiej oraz deklamacje kol. Dziubanki i kol Witka.

Wieczorem hufiec szkolny wziął udział w capstrzyku, zaś nazajutrz w defiladzie P. W. i W. F. o godz. 11·30.

Wrażenia z rekolekcyj.

Patrzę w dal... zmierzch otula ziemię, wszędzie tak szaro, gdzieniegdzie zaczynają migotać światełka... Wszystko tak szybko przemija i ten dzień, pogrążony w cieniach nocy, a zerwał się przecież do życia wesoły, radosny, rozpromieniony blaskami słońca!

Niema nic trwałego w przyrodzie, wszystko podlega powszechnej ewolucji, wszystko zmienia się stale, podobnie jak dusza ludzka, która pod wpływem doznawanych wrażeń, podlega tej samej metamorpozie, z tą jednak, że nie brak w niej tych gwałtownych przeskoków, nadmiernych uczuć, nieoczekiwanych wzlotów i częstych upadków.

— — — — — — — — — —

Czuję dzisiaj jakiś dziwnie nieokreślony smutek, że rekolekcje już się skończyły, oddaliły się od nas w nieskończoność, pozostawiły tylko wspomnienie przeżytej chwili, chwili mistycznego zbliżenia się do Chrystusa.

„Na dróg rozstaju Chrystus kona...
Opadła głowa umęczona
Na pierś wychudłą i zmęczoną,
Zastygłe w niemym bólu lice
I tylko oczu dwie źrenice
Bezmiernie smutny blaskiem płoną.“

Pochylone postacie kolegów szeptały słowa modlitwy, lub zapatrzone, oderwane zupełnie od świata realnego, milczały...

Kapłan z Najświętszym Sakramentem w ręku codziennie znaczył nad naszemi głowami znak krzyża...

Słowa księdza rekolektanta zapadły nam głęboko w serca, nasuwały dużo myśli i uczuć.

Po nabożeństwie długi szereg kolegów i koleżanek zdążał do szkoły na drugą naukę; tam płynęły słowa gorące, wielkie, porywające nas do walki z przeciwnościami życia, nawołujące do tego, abyśmy w życiu szli z silną wiarą, ufnością i miłością swych ideałów, by ona była naszą tarczą, która nas będzie zawsze i wszędzie bronić...

Rekolekcje zakończyła Komunja święta, chwila, w której zjednoczyły się nasze dusze z Bogiem, chwila błogiej ciszy, spoczynku.

Poważne słowa księdza rekolektanta dały nam wskazówki, jak mamy postępować, w życiu, by stać się miłymi Bogu, pożytecznymi Ojczyźnie — zakończyły trzydniowy okres rekolekcji.

Dusze nasze na małą chwilę oderwały się od swych szarych dni pracy, by znowu do niej powrócić, by ją jeszcze bardziej ukochać i poznać jej wartość potężną.

Matka Boża, stojąca w klasie, gdzie odbywały się rekolekcje, zdawała się nam wszystkim błogosławić i uśmiechać się do nas, jak dobra matka do swych dzieci...

Małocha Józef.

Przedegzaminowy nastrój.

„Cukier krzepi“, Radjon sam pierze,“ „Papieros rozjaśnia umysł“, ale brak jeszcze reklamy: „Egzaminy niszczą ludzkość“. Mało to niszczy, gnębi i zatruwa naszą młodzież, osłabia siły żywotne młodego pokolenia, no i jeszcze wiele innych zbrodniczych elementów przynosi na ten zachwiany kryzysem, Bogu ducha winny świat. Poruszałem już kilkakrotnie tę sprawę w Ministerstwie, ale gdzież tam na świecie wysłuchają porządnych ludzi.

Zresztą, że matura czy egzamin jest w każdem gimnazjum, to nic dziwnego, ale że w takich uczelniach, jak szkoła Handlowa w Tarnowie, też coś gorszego nie mogli wymyśleć, tego nie rozumiem. Czem jest nasz egzamin? Niektórzy twierdzą — świadectwem dojrzałości. Jeśli tak, to niechże jaki wynalazca skonstruuje mechanizm, któryby zaoszczędził nam pracy i wielu, wielu kłopotów. Przyrząd taki wkładałoby się się na kilka minut do mózgu ubiegającego się o dyplom młodzieńca, no i ten wskazywałby w stopniach dojrzałość. Nazywałby się taki „wihajster“ „egzaminometr“. Tym sposobem wybawiłby niejednego od fatygi i uratował niejedną duszę.

A więc wynalazcy na start, bo czas!!!

E! zaczynam bredzić, już mi się przypomina..

Chciałem pokazać światu w kilku obrazkach, jaki jest żywot człowieka poczciwego, inaczej handlowca przed egzaminem.

Chyba nikt nie śmie wątpić, że handlowcy. to ludzie pracy i jeszcze gorszych wysiłków naukowych. Od rana do księżycowej nocy siedzi sobie taki handlarz (arka) na książce, lub karmi się różnemi bredniami autorów, lub zazwyczaj ogląda obrazki i śpiewa; »Każdemu wolno kochać«!

Przez dwa lata ciernistej drogi dowleka się garstka męczenników (ek) do wrót trzecich klas, aby tu, jeśli nie dostaną całkowitego rozmiękczenia mózgu, zdać egzamin. Aj! co tu nie naopowiadają, nawałkują te stolice mądrości, to co się mełło przez dwa lata poprzednie. Jeden mąci ciszę klasową wykładem o mydle, śledziach

kurczątkach i królikach, drugi o zbankrutowanym kupcu i deficycie budżetowym, trzeci o filozofach, nie lepszych odemnie.

Gada więc profesor i gada, a wszystko w tej myśli, że szanowni słuchacze i słuchaczki wierzą w to, co głosi. Niech sobie mówią co chcą, ale ja prędzej wierzę w wykład naszego lekarza o gruźlicy, niż w takie... Biada on i nam biada, gdy zacznie pytać z tego, co przed chwilą mówił. Któż zdoła zapamiętać to wszystko, co genjusz profesorski, pod natchnieniem muzy, prawie całą godzinę śpiewa. Co za dziwne wymagania, co za ciekawość zaglądać komuś, jak w karty, w myśli i wiadomości? Ja sądzę, że gdyby profesor wszystko wiedział, toby się nas nie pytał.

Jakie to walki musimy z nimi prowadzić, aby nie spruć. Trzeba je prawie na każdej godzinie staczać. Nic więc dziwnego, że przywaleni głazem takich zmagań, zamieramy powoli. Każdy studencina (tka) przemęczony nauką przychodzi do szkoły z myślą, że albo odpocznie albo się wyśpi. W ławce siada, duma... marzy... I słucha jednem uchem, a drugim wypuszcza. Jeden marzy o wycieczce, drugi o kapeluszu jaki sobie kupi gdy zda, trzeci o obiedzie, inni zaś uczą się na polskiem niemca, na niemcu handlu i w ten sposób uczą się lekcyj następnych. Nagle zuchwały głos profesora wywoływuje jednego i to akurat tego, co najlepsze plany snuł na przyszłość.

Ukłuta w centrum serca wstaje taka ofiara nauki przed gromowładnem obliczem kapłana wiedzy i krzywi się jak po wypiciu kwaterki piołunku, co wyraźnie świadczy, że nic nie wie, o co chodzi. A przed wiedzą profesora kornie chyli głowę, co znowu ujemnie wpływa na obieg krwi, gdyż ta uderza do mózgu, czego skutkiem, że bohater zaczyna bredzić. Coś nie coś bąknie pod nosem i wreszcie siada, bo taki jest wyrok kapłana sprawiedliwości. Na dodatek oberwie dwóję i słyszy słowa dosyć przyjemne: będziesz ty widział egzamin. Nie dopuszczę, nie!

Co wtedy począć? Jak się uczyć, gdy na polu ładnie, w mózgu tłok jak na ostatnich występach marynarzy?

Pewnego dnia zjedzie sobie do naszego Grona p p jakiś delegat (skąd, to nie wiem) i na czele nich zabierze się do tortur.

A nie wiem już, czy to Pan Bóg tak przykazał; jak mi mówiono, egzaminują akurat z tego, czego się nie umie. No, rób jak chcesz, powieś się, ożeń się, ale egzaminu nie zdasz.

Po potyczce z nami pisemnej czy słownej w pokoju konferencyjnym, jakby na zakończenie partji szachowej, delegat zawyrokuje »mat« — »ura« zawtóruje mu okrzyk plejady profesorskie.

Kędy zwrócim błędne oczy
Egzamim za nami kroczy,
Kędy zwrócim nasze uszy
Egzamin nam głowę suszy.
Tak, to egzamin.

„Sędzia z poczty"

Sprawozdanie z działalności naszych kółek i klas.

(Podane na wesoło).

N. G. S. jest zrzeszeniem obecnie bardzo czynnem, gdyż odbyła zebrań w ostatnich miesiącach aż 7, opracowywując głównie sprawę „Naszej Myśli" i urządziła nam uroczystość na 3-go Maja.

Kółko Ekonomiczne: W dniu 10-go kwietnia odbyło się zebranie, na którem odczytali swe sprawozdania: kol. Jarecka, kol. Dziuk, Siwy i Degen.

Kółko Krajoznawcze jest nadzwyczaj czynne, gdyż członkowie wykorzystują piękną pogodę i zwiedzają zamiast „budę", to Marcinkę i Piaskówkę.

Świetlica jest otwarta dla młodzieży codziennie, tylko minął jej zapał do urządzania wieczorków.

Co słychać z konkursem literackim?

Klasa 3a należąca do najstarszych w Zakładzie, świeci — przykładem (tylko nie w nauce), jest obecnie bardzo czynną, gdyż przygotowuje się do egzaminu (prowadź ich Boże). Najbardziej działalność swą rozpościera, jak na koniec roku sekcja pomocy naukowej, pod przewodnictwem kol. Feiwla. Lekcje z powodu braku czasu, wogóle się nie odbywają.

Klasa 3b spoczywa na laurach (jakich?) Zdaje się, że śpią. Na wszelki wypadek życzymy dobranoc.

Klasa 3c. Gmina funkcjonuje niezbyt pomyślnie, bo brak jej zapału. Sekcje (a ich nie brak) pracują, ale w małym zakresie. Powodem zniechęcenia jest fatalna fizyka.

Klasa 2a przełamała wiekową tradycję drugiej klasy, co zawdzięcza jedynie wielu jednostkom indywidualnym, w wielkiej mierze wpływowym i czynnym na terenie klasowym. Nadto posiada największą w szkole ilość różnych urzędników, wraz z wójtem N. G. S.

W klasie 2b nadzwyczaj czynne i pracowite dziewczynki, które zamierzyły świat przewrócić do góry nogami i styczeń zrobić w maju (Powstanie styczniowe 3 maja).

Klasa 2c wzięła na siebie obowiązek szerzenia w obrębie naszej szkoły propagandy Polskiego Morza i Pomorza. Podobno w tym celu coś przygotowują i zbierają składki na środki do wywołania mor-

skiej choroby. Życzymy pomyślnych rezultatów w tej ciężkiej pracy.

Klasa Ia spokojna i ma tendencje na przyszłość.

Klasa Ib wesołe i czyste dziewczynki (bo stworzyły sekcję higienistek do manikurów). Umilają sobie życie muzyką mandolinistek i w słoneczne dni (bo przed południem księżyca niema) wyśpiewują w oknach arje miłosne.

Narodziny „Naszej Myśli".

„Nie miała baba kłopotu
Kupiła se prosię!
Redaktorem być koledze,
Jednemu zachciało się.
A, że chłopak był nie łebski
Więc kreśli podanie
I Naczelnej Gminy niesie
Na sprawy zbadane.
Chłopy wzięli pod rozwagę,
Koleżanki równie;
Te ostatnie popierają,
Brać się kłóci głównie.
Ci, co pisać trochę lubią
Sprawę obmyślili,
A zaś antypoloniści
Z całej sprawy kpili:
Poco mamy — powiadają
Martwić się pisaniem,
Przecież i redakcja „Czynu"
Niema prac ich zdaniem.
Osobiste grzechy przytem
Na wierzch wywlekali
I zdusić w zarodku sprawę
Całą, obmyślali.
Lecz przecież większością głosów
Gazetka pozostała,
No a przytem urzędników
Prawie armja cała.
Został także redaktorem
Pragnący kolega,
Ale teraz redaktorstwo
Bokiem mu wylega.
I wrogów przytem niemało
Ma z tej całej sprawy
Słowem: jest ruch w szkole
No i trochę wrzawy.
Lecz ja wierzę, że jest lepiej
Niż lewica wrzeszczy,
Pisać będę artykuły
Mimo krzyk złowieszczy.

J. Makowicz.

Dramatyczność.

Manja dramatyczna w szkole panowała
Każda prawie klasa urządzić coś chciała
Pan dyrektor kłopot okrutny miał z tego
Chciał zrobić z Handlowej coś dramatycznego.
I zrobił, bo wkrótce dramaty się działy,
Gdy na kwartał dwóje jak piorun zleciały.
Był płacz i zgrzytanie, no i Bóg wie czego
Nie było w szkole, z pomyślenia tego.
Z dramatyczną miną teraz każdy skuwa,
Dramatyczne chwile wspomnieniem zasnuwa.

J. Makowicz.

Rozrywki umysłowe.

Nadesłali: Juno, Puchalanka i Eras W.

Kaz. Rafl	I. Raszp.

Kord. Tare

Z nazwisk poszczególnych biletów ułożyć zawód każdego.

Za rozwiązanie 2 punkty.

kim	scu	ga	Koni-	
ro	to	du	sie	ków-
nie	w	miej	ta	ka
na	sza	u	jak	dzi

Ruchem konika szachowego odczytać przysłowie.

Za rozwiązanie 2 punkty.

Zagadka.

Pierwsza druga, razem z latem
Przyszło twoje panowanie
Lecz gdy wszystko gdzie napotkasz,
To twe życie wnet ustanie.
Każdy, kto jest drugi, czwarty
To mu byle co zaszkodzi,
Już go nawet piękna suknia
Z trzeciej, czwartej nie obchodzi,
Pierwsze czwarte przez lat setki
Dotąd z dawnych trwają czasów,
Wszystkie, piękne lecz szkodliwe
Znajdziesz w cieniu naszych lasów.
Za rozwiązanie 3 punkt.

Ogólna odpowiedź Redakcji.

Po naszem wezwaniu do współpracy nad pierwszym numerem „Naszej Myśli", nadesłano nam mnóstwo artykułów.

Niestety — o ile ich ilość przeszła nasze oczekiwania, o tyle jakościowo nie odpowiedziały ani nawet skromnym wymaganiom. Główną ich wadą — rozwlekłość i słabe oddanie myśli. Ponadto większość autorów starała się ująć swój temat humorystycznie.

Wszelkie artykuły muszą być bardzo starannie opracowane, aktualne, krótkie i więcej poważne. Pisane czytelnie z podpisem i godłem, przyczem należy zaznaczyć, czy artykuł ma być drukowany pod nazwiskiem czy godłem.

Bez podpisów żadnych artykułów nie przyjmujemy.

Redakcja zastrzega sobia prawo zmian. Za rękopisy nie odpowiadamy.

Za minimalną opłatą umieszczamy wszelkie ogłoszenia i reklamy.

Przyjmuje i udziela bliższych informacyj codziennie od godz. 8—13·20 z wyjątkiem świąt

Naczelny Redaktor.

Nakładem Wydawnictwa „Nasza Myśl". Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Józef Nowak.
Z drukarni Ludwika Styrny w Tarnowie.